

Mieczysław Pajewski

Wykład dra Waltera Veitha z RPA

(Podkowa Leśna, 8 stycznia 1995 r.)

8 stycznia 1995 roku dr Walter Veith, profesor University of the Western Cape w Republice Południowej Afryki, wygłosił wykład o geologii Potopu w Wyższym Adwentystycznym Seminarium Duchownym w Podkowie Leśnej. Wykład zorganizowany był przez Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Zawiadomienie o nim rozesłałem do wszystkich członków Grupy Inicjatywnej PTK razem z ostatnim numerem biuletynu.

Prelegent zwrócił na wstępie uwagę, że tradycyjna geologia mówi o długich okresach czasu, ale Biblia wspomina o krótkich okresach. W geologii mówi się o milionach lat, gdyż zakłada ona stopniowe gromadzenie się osadów. Pogląd taki zwie się uniformitaryzmem. Przeciwnym stanowiskiem jest katastrofizm, który postuluje szybkie powstawanie osadów.

Biblia podaje, że deszcz podczas Potopu padał przez 40 dni, ale wody podnosiły się przez 150 dni. Dopiero po 1 roku i 17 dniach ziemia wyschła. Biblia jednak nie wspomina, jak długo trwało opadanie wód poza Araratem. Mogło to trwać i 1000 lat.

Wody Potopu wzięły się nie tylko z deszczu, ale i z głębokości. Kontynenty mogły się zapadać, a dna podnosić. Takiemu zapadaniu się kontynentów musiało towarzyszyć wiele geologicznych przekształceń.

Złóż skalnych nie datuje się metodami opartymi na radio-aktywności, ale poprzez skamieniałości. Tradycyjna geologia kolejność skamielin tłumaczy ich wiekiem. Jednak kolejność ta może nie mieć nic wspólnego z czasem, a tylko z ekologią. W razie ogólnoświatowej katastrofy, jaką był Potop, jedne organizmy (np. żyjące na dnie mórz) zostaną szybciej przysypane, inne później.

Pewne fakty geologiczne lepiej tłumaczy hipoteza katastroficzna. Na przykład wielki Kanion Colorado ma płaskie warstwy. Czy przez miliony lat ziemia tam była płaska? Czasami brakuje odpowiednich warstw — co się działo w tym czasie?

Na to ostatnie pytanie odpowiada się, że dawne złoża uległy erozji. Erozji w ciągu 1000 lat ulega od 6 cm do 1,90 m. Co roku 75 mln ton zerodowanego materiału przenoszonych jest do oceanów. W ciągu 10,2 mln lat kontynenty winny ulec wypłukaniu do morza. A zakłada się, że kontynenty istniały 340 mln lat do swego podziału, a potem dalsze setki milionów lat. Istnienie kontynentów "ratuje się" postulując ciągłe wznoszenie się kontynentów. Ale przecież skamieniałości nadal istnieją, a powinny ulec usunięciu. Nie można mówić o stałej erozji skał i nadal mieć skamieniałości.

Dr Veith opowiedział się za nagłym powstawaniem warstw geologicznych w trakcie katastrofy wodnej. Znane są przykłady takich katastrof, w trakcie których, wskutek osunięcia się części kontynentu, powstają prądy błotne. Tak było podczas trzęsienia ziemi w Ameryce Północnej w 1929 roku. Szybkość przesuwania się powstałego wówczas wiru błotnego wynosiła 160 km/h. Dokonywane eksperymenty pokazują, że kolejne warstwy, powstałe wskutek kolejnych prądów błotnych wywołanych przez kolejne drgania skorupy ziemskiej, nie mieszają się z warstwami poprzednimi. Kolejne warstwy są też coraz bardziej płaskie. A jeśli warstwa powstaje z niewielkiej stosunkowo ilości materiału, to miejscami może nie przykrywać poprzedniej warstwy (braku warstwy nie trzeba tłumaczyć odwołując się do

erozji).

Model oparty na Potopie mówi o miękkich warstwach, w przeciwieństwie do tradycyjnej geologii, która mówi o twardych skałach. Dr Veith zademonstrował szereg zdjęć świadczących, że osady mają istotnie katastroficzne pochodzenie — wycieki z dolnych warstw do górnych, wgniatanie się warstw górnych w dolne — wszystko to świadczy, że warstwy musiały być jeszcze miękkie.

Geologowie znają przypadki tzw. skamieniałych drzew, które w warstwach osadowych zajmują pionowe położenie. Jednak nie mają one ani korzeni, ani gałęzi. Są też pozbawione kory.

Wybuch wulkanu św. Heleny w 1980 roku pozwolił wyjaśnić to zjawisko. Najpierw wulkan stopił szczyt góry i powstała powódź. Wody powyrywały drzewa i zatopiły domy. Drzewa, kotłując się w wodzie i zderzając się ze sobą, utraciły korzenie, gałęzie i korę. Niektóre drzewa przyjęły pionową postawę. Następne trzęsienie ziemi, związane z wybuchem wulkanu, spowodowało powstanie złóż.

Potop był zjawiskiem ogólnoświatowym. Jego ślady występują wszędzie na świecie. Niektóre skamieniałości, występujące w niższych warstwach, mają żywe odpowiedniki dzisiaj. Powinny więc występować także i w warstwach pośrednich. Hipoteza Potopu lepiej tłumaczy to zjawisko — położenie skamieniałości nie zależy od wieku, ale od miejsca życia. Zwierzęta żyjące na dnie mórz zostały przysypane wcześniej.

Czasami też niżej znajdujemy ślady pewnych zwierząt, a wyżej ich skamieniałe ciała. Czy nie lepiej tłumaczyć to ekologicznie? Zwierzęta te uciekały na wyżej położone tereny, aż zostały przysypane.

Żadna rzeka, płynąca dziś na Ziemi, nie ma więcej niż 4-5 tys. lat. Można to wykazać, studiując wielkość delt rzek, jak Mississippi czy Nil.

Odwołanie się do wielkiej, ogólnoświatowej katastrofy wodnej, jaka zaszła kilka tysięcy lat temu, lepiej tłumaczy znane fakty — zakończył swój wykład dr Veith.

Po jego wykładzie słuchacze zadawali mu pytania, a po nich niżej podpisany przedstawił metodologiczny referat (a właściwie jego 15-minutowy zarys) na temat, czy Biblia może być źródłem rzetelnej teorii naukowej? Wśród samych kreacjonistów w tej sprawie panuje rozbieżność zdań. Odwołując się do aktualnego stanu wiedzy na temat, czym jest nauka i jakie są jej źródła, opowiedziałem się za koncepcją, że o wartości teorii naukowej nie świadczy jej pochodzenie, ale stopień zgodności z dostępnymi faktami. Ponieważ mam zamiar referat ten przedstawić na łamach naszego biuletynu, nie ma potrzeby dokładniejszego go streszczenia w tej chwili.

Kolejne spotkanie kreacjonistyczne w Podkowie Leśnej było udaną imprezą. Szkoda tylko, że uczestniczyło w nim jedynie kilkadziesiąt osób.

Mieczysław Pajewski